

BÓG WCALE NIE JEST SAMOTNY

O. Kornelian Dende

O. Kornelian Dende (29 maja 1983): Witam Was Drodzy Rodacy i Miłe Rodaczki staropolskim: Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Mój przyjaciel koresponduje z pewnym Żydem z Izraela. W jednym liście Żyd ten zadał mu następujące pytanie: „Powiedz mi, czy Bóg nie czuje się kiedykolwiek samotny, czy jest kiedyś w rozterce, czy drapie się za uchem – przepraszam za to czysto ludzkie wyrażenie – namyślając się nad swoimi wyrokami”?

W tym pytaniu, iście żydowskim wyczuć można poczucie własnej samotności wielu dzisiejszych ludzi. Pytając więc, czy Bóg nie jest samotny bezczynny. Pismo święte podkreśla, że Pan Bóg przewyższa nieskończeni świat materialny jako Stwórca i Pan. Apostoł Paweł mówi: „Bóg zamieszkuje światłość niedostępną” (1 Tm 6, 16). Bóg jest zbyt wielki dla naszego umysłu ludzkiego, jest nieogarniony i niezgłębiony w swoim wewnętrznym życiu. Tylko Pan Bóg sam może nam odsłonić tajemnicę swego życia wewnętrznego. I rzeczywiście to zrobił przez naukę swego Jednorodzonego Syna Jezusa Chrystusa, który przyszedł na ziemię pod postacią człowieka. Jezus objawił nam, że w Bogu są trzy Osoby – Ojciec, Syn i Duch Święty.

Ta dobra nowina jest odpowiedzią dla wszystkich ludzi borykających się z poczuciem osamotnienia jak wspomniany Żyd i poucza tych, którzy niepotrzebnie martwią się, że Bóg jako jeden jeden jedyny musi się czuć bardzo samotnie i musi być nieraz smutny, a zwłaszcza musiał być samotny przed stworzeniem świata.

Temat ten rozszerzę w dzisiejszej pogadance pod tytułem: „Bóg wcale nie jest samotny”.

Największa z tajemnic

Ze wszystkich tajemnic naszej wiary, tajemnica, tajemnica Trójcy Świętej jest największa. Nie będę się wysilał, aby wam ją wyjaśnić, bo wobec niej nawet największy geniusz ludzki staje się bezradny jak niemowlę, któremu by kazano mówić o sile przyciągania ciał.

Tajemnice nie są dla nas nowością. Świat materialny kąpie się w tajemnicach. Gdy tylko uczeni rozwiążą jedną z nich, na jej miejsce zjawia się szereg innych, nowych, zupełnie na podobieństwo człowieka, który wchodzi w las. Z daleka las przedstawia mu się jako jedna, ciemna ściana drzew, lecz gdy się weń zagłębi, odkrywa coraz więcej drzew. Czy nie było tak z tajemnicą atomu? Z początku myślano, że atom jest najmniejszą i niepodzielną cząstką materii. Teraz już wiemy, że składa się on z jądra i elektronów, które są w ciągłym ruchu jak planety dokoła słońca. Materia w stanie stałym, jak żelazo, węgiel, ołów jawią się naszym zmysłom jako twarda substancja. Tymczasem jest ona jednocześnie czystą energią. Tajemnica ta nie spędza snu z powiek fizyków. Całe pokolenia uczonych, przez wieki wysilają się by rozjaśnić nam te tajemnice. A to tylko tajemnice naturalne, czyli dostępne naszemu rozumowi, które prędzej czy później będą bardziej zbadane.

Istnieją jednak tajemnice nadprzyrodzone, odnoszą się do świata duchowego, które tylko Bóg może nam objawić, jeśli uzna za stosowne i potrzebne dla naszego zbawienia.

Tajemnica Trójcy Świętej odnosi się do wewnętrznego życia Boga. Wielu innowierców odrzuca tę tajemnicę, posądzając nas chrześcijan, że wierzymy w istnienie trzech bogów. Najbardziej na tym punkcie są wrażliwi Żydzi, którzy w starożytności, oblani morzem bałwochwalstwa, nieśli przez wieki nieskażona prawdę o Bogu jedynym.

Tymczasem my wcale nie mówimy, że w Bogu jest trzech bogów, albo że w jednej Osobie są trzy Osoby. Takie stwierdzenie byłoby rzeczywiście jaskrawą sprzecznością, nonsensem i ktoś mógłby łatwo nas posądzić o brak rozumu. Wierzymy natomiast, że w Bogu są trzy Osoby, równe sobie, odwieczne i nieskończone, mające tę samą naturę Bożą. Wszystkie trzy stanowią jedność, to znaczy że każda jest w pełni Bogiem, choć Bóg jest tylko jeden. Właśnie to stanowi dla nas tajemnicę i jest przedmiotem wiary. Nie dziwny się, że innowiercom trudno uwierzyć w istnienie Trójcy Świętej. Popełniają oni pomyłkę w tym, że ich praktyczny rozum szuka podobnego wypadku albo wzoru ze świata przyrody, świata widzialnego i doświadczalnego. Nie ma zaś żadnego człowieka, który by miał trzy osoby. Każdy jest jedną, odrębną osobą.

Tajemnica Trójcy Świętej nie jest sprzeczna z rozumem

Choć tajemnicą Trójcy Świętej nie można wyrazić ludzkimi słowami, ani pojąć rozumem, postaram się co najmniej wykazać, że nie jest ona sprzeczna z rozumem. Wiadomo z Biblii, że Bóg uczynił człowieka na obraz i podobieństwo swoje. Zatem jego dusza winna w jakiś, choćby minimalny sposób odzwierciedlać Trójcę Świętą. I rzeczywiście dusza przejawia troistość życia: rodzi bowiem myśli; myśli zaś są obrazem naszej osobowości i świata. Dusza posiada też wolę, od której zależy decyzja, wybór dobra lub zła, i z której pochodzi miłość. Tak każdy z nas ma jedną duszę, która ma trzy wyraźne władze: poznaje, chce i kocha.

Różnica między Bogiem a duszą ludzką jest jednak nieskończona. Nasz duch jest tak niedoskonały, że w przeciwieństwie do Boga rodzi wiele myśli a nie jedną. Jedną nie potrafiłby ogarnąć całkowicie i dogłębnie siebie samego i świata. Ponadto nasze myśli są niedoskonałe, zmienne. Ciągłe musimy je uzupełniać nową wiedzą o sobie i o świecie i tak pozostanie już do końca życia. Umierając będziemy jeszcze dla siebie stanowić zagadkę, tajemnicę. Bóg natomiast jest doskonały, więc Jego myśl jest jedna, odwieczna, pełna, nieskończona w swej doskonałości, ogarniająca wszystko. Ta właśnie Myśl Boża, albo jak Ją nazywa święty Jan Ewangelista – Słowo Boże, jest wiernym odbiciem całej istoty Bożej. Obraz Boga Ojca jest Synem Bożym, drugą Osobą Boską. Z dwóch Osób – od Ojca i Syna pochodzi trzecia Osoba Boska – Miłość równie odwieczna, doskonała, w pełni godna Majestatu Bożego. Ona jest Duchem Świętym.

Dosyć jednak tych niezręcznych, słownych łamańców. Tajemnica Trójcy Świętej jest dla naszego rozumu pojęciem tak niedościgłym, że język się płacze i jest niezdolny do przeprowadzenia nawet tego prostego porównywania z duszą. Może łatwiej będzie zrozumieć to podobieństwo na innym przykładzie. Otóż Trójca Święta odzwierciedla się w naszej duszy podobnie jak całe słońeczko odbija się w kropli rosy.

W Bogu istnieje pełnia życia i aktywności

W Bogu w Trójcy Świętej jedynym wre nieustannie życie. Pulsuje ono właśnie między trzema Osobami. Pełnia tego życia jest nieskończona. W jaki sposób ona się odbywa, tego ani określić ani pojąć nie możemy. Musimy zawierzyć Chrystusowi, Synowi Bożemu, który zstąpił z nieba, a który wraz z Ojcem i Duchem Świętym stanowi jedność. Jezus Chrystus zna Ojca, Ojciec zna Syna, obaj zaś znają też Ducha Świętego, bo stanowią jedność.

Wiara w istnienie Trójcy Świętej jest źródłem naszego życia i szczęścia. Kto wierzy, że Jezus jest Synem Boga żywego, nie zginie, a choćby i umarł, żyć będzie na wieki (por. J 3, 15; 11, 25-27) . Błogosławieni, którzy nie widzą, a wierzą (por. J 20, 29). Ta pełnia życia w trzech Osobach sprawia, że Bóg nigdy nie jest samotny i sobie wystarcza. Nie potrzebuje do szczęścia stworzeń – ani aniołów, ani ludzi, ani jakichkolwiek innych stworzeń.

Nie jest to jednak miłość samolubna, bo jej przedmiotem są poszczególne Osoby Boskie. Miłość Boga jest tak wielka, że promieniuje nadto na zewnątrz, na cały świat stworzony – materialny i duchowy. Z niepojętności Majestatu Bożego w Trójcy jedynego wcale nie wynika, że Bóg jest dla nas obcy, daleki, niedostępny, obojętny na nasz los. Choć jesteśmy stworzeniami przypadkowymi i bardzo ograniczonymi, Bóg nas kocha i nami się interesuje, o czym świadczą słowa Syna Bożego Jezusa Chrystusa: „Tak Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne. Albowiem nie posłał swego Syna na świat po to, aby świat potępił, ale po to, aby świat został przez Niego zbawiony” (J 3, 16).

Cała Trójca Święta jest czynna w nas i pośród nas oraz w całym świecie. Ojca poznajemy przez Syna. „Nikt nie zna Ojca” – mówi Chrystus – „tylko Syn, i ten, komu Syn zechce objawić” (Mt 11, 27). Kto widzi syna, widzi także i Ojca (J 14, 9). Duch Święty nazywany też jest Duchem Ojca albo Duchem Syna. Ojciec Go do nas posyła i Syn Boży. W trudnych sytuacjach życiowych On nam podsuwa, co mamy mówić. On więc mówi przez nas (por. Mt 10, 20; Łk 12, 12; J 14, 26; 16, 13).

Duch Święty nas pociesza, uczy prawdy i przekonuje (por. J 16, 7-15).

Duch Święty jest szczególnie czynny na świecie po Wniebowstąpieniu Pana Jezusa, który przed rozstaniem zapewnił uczniów: „Przyjdę do was” (J 14, 18). To znaczy: przychodzę do was zawsze, działam w was i przez was jako Bóg Ojciec, Syn Boży i Duch Święty, bo wszyscy trzej jedno jesteśmy. Niech zatem nie trwoży się serce wasze, bo „jestem z wami po wszystkie dni, aż do skończenia świata” (Mt 28, 20). Kto miłuje Boga, ten gości w swym sercu całą Trójcę Świętą; „Kto mnie miłuje” – mówi Chrystus – „i zachowuje naukę moją, tego i Ojciec miłuje, i wtedy przyjdziemy do niego i zamieszkamy w jego sercu” (por. J 14, 23).

Nie Bogu, a nam grozi samotność

Zatem nie Bogu, a nam grozi samotność, bo jesteśmy przypadkowymi i ograniczonymi stworzeniami. Grozi zwłaszcza temu, kto od Boga odchodzi, z Bogiem zrywa, jak syn marnotrawny z przypowieści ewangelicznej. Kto w swojej zarozumiałości i pysze uważa się za wszechwiedzącego i samowystarczającego, a w swych decyzjach za niezależnego od woli Bożej, i swymi uczuciami wiąże się tylko ze stworzeniami i sprawami ziemskimi i miłością nie ogarnia Boga, ten człowiek skazuje się na kompletną samotność i nieszczęście. Próbując zająć miejsce Boga robi z siebie najbardziej fałszywego bożka, gorszego od tych, jakie wyrabiali sobie poganie z drzewa, marmuru i złota.

Żyjmy zatem w Trójcy Świętej. Kochajmy Boga i ustawicznie wracajmy do Niego z manowców błędu i grzechu. Miłujmy Boga ponad wszystko! Trzymajmy się go mocno! Wprawdzie nie zgłębimy rozumem Jego istoty, Jego wewnętrznego życia, ale ta wiedza nie jest tak dla nas ważna, jak Jego miłość. A On naprawdę pragnie naszego szczęścia, interesuje się naszym losem, bo kocha nas całą swoją istotą, to znaczy w Osobie Ojca i Syna i Ducha Świętego.